

## Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)



„Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)”, czyli nową, jedenastą z kolei antologię wierszy otrzymali poeci skupieni w nieformalnej grupie poetyckiej *Wtorkowe Spotkania Literackie*, działającej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. Odebrali ją w piątek, 7 lutego br. podczas zorganizowanych już XII Powiatowych Spotkań z Poezją w Damnicy z rąk Sławomira Ziemanowicza - starosty słupskiego i Pawła Lewandowskiego - wicewójta gminy Damnica



W najnowszej antologii poezji „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” umieszczono wiersze 66 autorów, wśród nich 16 z tzw. emigracji polskiej - dziesięciu z Grupy Londyńskiej kojarzonej często z nazwiskiem Adama Siemieńczyka i sześciu z Chicago (USA). To owoc środowiskowej współpracy, otwarcia się słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” i Starostwa Powiatowego nie tylko już na Polskę, ale także odległy świat. Do poetów kojarzonych ze słupską Grupą dołączyli tacy znani na emigracji twórcy, jak: Piotr Kasjas, Janusz Kliś, Tomasz S. Mielcarek, Marek Wieczorek, Tomasz Wybranowski,

Elżbieta Wałkuska-Chojnowska, Władysław Jan Burzawa, Katarzyna Cambell, Marta Bassart, Joanna Janda, Jacek Jaszczuk, Yvette Popławska-Matuszak i wspomniany już Adam Siemieńczyk.

*Teresa Nowak, Łupawa*

### PACHNACE NUTKI

Zagraj mi dzisiaj skrzypczku kochany  
Obrazek sprzed lat

Gdy  
W nockach bezsennych wiosennych upojnych  
Wydumanych aż po świt podkrążonych oczu  
Sielanka miłości radości i szczęścia bez dna

Zagraj skrzypczku melodię spod lipy  
Powtórz te nutki z zapachem akacji  
Złudzenia jaśminów i bzów  
Dni konwaliowych fiołkowych bukietów  
Brzemiennych obietnic przywołaj woń

Przywróć skrzypczku melodię sprzed lat

Graj mi skrzypczku  
Gdy susza w marzeniach  
I szarość porannych czynności  
Ironią przytłacza tamtej wiosny ślad

Zagrajże skrzypczku nuteczki sprzed lat  
Swobodne, pachnące i wiotkie  
Jak wspomnienia z tamtych lat

Elżbieta Wałkuska-Chojnowska, Władysław Jan Burzawa, Katarzyna Cambell, Marta Bassart, Joanna Janda, Jacek Jaszczuk, Yvette Popławska-Matuszak i wspomniany już Adam Siemieńczyk.

„Jedenastą z kolei antologię wiersz Zofii Marii Smalewskiej *Polska wieś* (Obraz z matką). Prócz frazy wracam na wieś, poddającej się metaforycznej interpretacji, są w tym liryku odwołania do motywów, toposów i archetypów obecnych



i społecznych. *Wieś* była obecna w literaturze zarówno jako temat, jak i status społeczny twórcy. Tytuł tomu „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” został zaczerpnięty z wiersza Teresy Nowak z Łupawy i opisuje ową podwójną kontynuację - z jednej strony nawiązuje do wysokiej tradycji literackiej,

z drugiej wskazuje na włączenie motywów ludowych w obszar twórczych zainteresowań poetów grupy WSL” - napisała we wstępie zatytułowanym „Odkrywanie siebie” Czesława Długoszek. - Antologia poezji wiejskiej „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” wprowadza do kultury regionu Pomorza poetyckie, adekwatne do czasu, widzenie szeroko rozumianej wiejskiej przestrzeni. W utworach prezentowanych poetów Czytelnik odnajdzie ziliryzowane opisy wiejskiej topografii z charakterystycznymi elementami krajobrazu: stawem i łąką, sadem i łanem zboża, szopą przy drodze, starym poniemieckim cmentarzem, pokrzywą przy płocie. W upoetyzowanej wiejskiej przestrzeni jest również miejsce na prawdę wiejskiego losu splecionego z rytmem pór roku i związanymi z nimi

jako przestrzeń poetyckiej penetracji. (...) Ponadto wiersze prezentowane w antologii przedstawiają wieś jako przestrzeń aksjologiczną, gdzie wspólnota opiera się na uznaniu tych samych wartości: pracy na roli rozumianej jako sacrum, rodziny jako podstawowego dobra, szacunku dla przyrody, miłości do ojczystej ziemi, wspólnoty doświadczeń historycznych oraz poczucia sprawiedliwości społecznej.”

Czesława Długoszek we wspomnianym wstępie - omówieniu pisze też:

„W cyklu „Wracam na wieś” (...) proste oznajmienie niesie zapowiedź powrotu do źródeł, do korzeni, do podstawowych wartości i włączenia ich w nowy czas. To aspekt społeczny i aksjologiczny. W sferze artystycznej powrót jest sposobem

ocalenia piękna, kunsztu poetyckiego, najlepszych wzorów - wbrew upowszechniającym się tendencjom kolokwializacji i wulgaryzacji artystycznego języka. (...) Lipa, najbardziej znana ta czarnoleska, symbol dostatku i harmonii człowieka z naturą, jest również ulubionym drzewem pomorskich poetów. Melodie spod lipy - te od Kochanowskiego i te spod lipy znanej w kulturze ludowej Słowian i Białych Łączy wątki i motywy tradycyjnie rozumianych dwóch poziomów kultur: wysokiej i szeroko rozumianej ludowej. (...) Ludowe pierwiastki w utworach poetów z grupy Wtorkowe Spotkania Literackie są ich naturalną, immanentną wartością. (...) W językowej realizacji Czytelnik odnajdzie bogactwo typowych dla ludowej literatury zdobnień i spieszczeń, a w sposobie wierszowania krótkie wersy w czterowersowych strofach z wyraźnym układem rymów. Prostota poetyckiej kreacji jest wyrazem prawdy przeżycia, a obecny w treści element biograficzny, zacierający fikcyjność świata przedstawionego, zbliża te utwory do autentycznej twórczości ludowej. Antologia „Za-



pracami, wśród których żniwa zgodnie z odwieczną tradycją zajmowały miejsce szczególne. (...)

Zamieszczone w książce liryki w większości przywołują archetypiczny obraz wsi, w którym dom staje się metaforą rodziny, czasu i miejsca dzieciństwa, skarbnicą podstawowych wartości lub ośrodkiem poetyckiego mikrokosmosu. Jest punktem odniesienia dla zmian niesionych przez drapieżną współczesność. Arkadyjski porządek świata poddaje się konkretyzacji językowej w przywołaniach odchodzących w niepamięć sprzętów, prac, krajobrazów, takich jak: kosa, drabiniasty wóz, puchowe pierzyny, baryłka miodu, porzucony pług, przydrożne wierzby, itd. Zastosowanie regularnego metrum sylabotonicznego, sięganie po wyszukane formy wersyfikacyjne, w tym sonet, jest wyraźnym znakiem czerpania z tradycji literackiej. Taki sposób poetyckiego widzenia i jego językowa realizacja - metaforyką idealizująca rzeczywistość - wydaje się być znakiem czasu. Zachodzące na wsi przemiany budzą i obawy, i nostalgię, a wiersze z antologii „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” odczytać trzeba jako poetycki zapis odchodzącego świata. Zwroty: „we wsi nie pamiętają”, „wspominam”, „tęsknię”, „wyławia z pamięci”, „wracam do miejsc” wskazują na przeszłość

sobie wierszowania krótkie wersy w czterowersowych strofach z wyraźnym układem rymów. Prostota poetyckiej kreacji jest wyrazem prawdy przeżycia, a obecny w treści element biograficzny, zacierający fikcyjność świata przedstawionego, zbliża te utwory do autentycznej twórczości ludowej. Antologia „Za-



graj skrzypeczku (melodię spod lipy)” imponuje bogactwem tytułów, liczbą autorów i sposobów korzystania z poetyckiego tworzywa. Niewątpliwie stanowi pozycję artystyczną, ale jej wartość wynika z dokumentowania autentycznych twórczych





działań literackich mieszkańców regionu. Jedenastoletni cykl wydawniczy Antologii jest i będzie dokumentem czasu przemian: zachwytów i rozczarowań oraz lirycznym opisem różnorodności więzi mieszkańców z regionem."

Wiersze umieszczono w pięciu rozdziałach - cyklach: „Wracam na wieś”, „Tak zwane własne sprawy”, „Melodie spod lipy”, „Czekam na ciebie” i „Tak daleko mój dom (wiersze poetów emigracyjnych)”. O rozdziale „Tak zwane własne sprawy” Czesława Długoszek pisze:

„Tak zwane własne sprawy - kolokwializm wyjęty z wiersza Elżbiety Tylendy wprowadza Czytelnika w rzeczywistość bohatera współczesnej codzienności. Poetyckie realia stanowią jej opis: piętro i ulica, przyprawa do grosza, piwo w lodowce, hasło pin, marketowe hale filozofia gender, atrakcyjna Anglia, filtr na skórę, internetowe przyjemności. Wyrażenia wyjęte z zamieszczonych w tej części Antologii wierszy cechuje dystans emocjonalny, ironia, czasem sarkazm wobec rzeczywistości. Świadomość nieuchronności przemian społecznych, kulturowych i estetycznych prowadzi do postmodernistycznych konstatacji. (...) W sferze artystycznej postmodernizm odwołuje się, a właściwie „sprawdza” wiarygodność dawnych konwencji i znaków literackich. Ponowoczesność w poezji wydaje się apoletycka, ale to tylko pozór, podobnie jak w warstwie leksykalnej łatwo ulec pozornej potoczności języka. Pod mgiełką potocyzmów, językowej nonszalancji Czytelnik łatwo rozpozna nowe zaskakujące znaczenia i zakodowane w nich sensory, a wiersz zaskoczy brzmieniem i oryginalnością poetyckiego oglądu świata. Przewrotnie tak zwane własne sprawy kwestionują autonomię w sferze wartości czy koncepcji twórczej, stają się natomiast - właśnie przez postawę dystansu - próbą przezwyciężenia rozczarowania wrzątkiem dnia. (...) Prowadzą Czytelnika do pytań o sens przemian, o istotę poszukiwań. Nie ma w nich jasnej odpowiedzi, jest tylko nostalgia za utraconym rajem.

Ważną część antologii „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” stanowi twórczość poetów z zagranicy.

„Emigracja nie jest zjawiskiem nowym w polskiej historii, jednak badaniami objęty jest okres do roku 1989, kiedy załamaniu uległa wyraźna funkcja polityczno - opozycyjna twórczości emigracyjnej. Dzisiejszy kształt kultury narodowej zaciera dawny podział na literaturę emigracyjną i krajową, taki

podział należy do przeszłości. Współcześnie Polacy z różnych powodów opuszczają kraj, jednak nie opuszczają ojczyzny - chociaż taki charakter miały również wcześniejsze wyjazdy. Więż z bliskimi, z kulturą i językiem dzięki możliwościom Internetu jest obecnie znacznie łatwiejsza i stanowi jeden ze sposobów zachowania tożsamości. O wartości poezji Marty Bassart, Jana Burzawy, Jacka Jaszczyka, Tomasza Wybranowskiego, Marka Wieczorka, (który w niepretensjonalny sposób nawiązuje do Tetmajerowego „Lubię, kiedy kobieta”), Joanny Jandy i innych - decydują nie tylko wartości artystyczne. Mimo braku wyróżnika pokoleniowego czy charakterystycznej dla skupiska Polonii jednoznacznej cechy, twórczość poetów emigracyjnych jest dokumentem czasu: wolności wyboru miejsca zamieszkania, konieczności

ekonomicznej, odwagi i ciekawości świata. Cechą wspólną, ahistoryczną konstytuującą emigracyjną twórczość jest nostalgia i próby jej przezwyciężenia. Tęsknota za bliskimi, za ukochanymi miejscami wyraża się we wspomnieniach, przejmujących lirykach miłosnych, zmysłowych erotykach, czasem refleksji religijnej. Nie miejsce, status społeczny, ale poziom wrażliwości decyduje o potrzebie i wartości twórczego działania” - czytamy we wstępie.

Czym zatem jest poezja? - stawia pytanie autorka wstępu i sama na nie odpowiada: „Stajemy w niemym zachwycie oczarowani pięknem przyrody, niezwykłą sytuacją, nagłym uczuciem czy przejmującą refleksją. Poezja! Jest w tym wykrzyknieniu przekonanie o walorach artystycznych poezji. Kie-



dy jednak podejmujemy próbę werbalizacji doznań, dokonujemy wyborów komunikacyjnych. Język, układ wersyfikacyjny, odwołania i konteksty muszą uwzględniać czytelniczy odbiór. Autor, który musi tłumaczyć swój tekst, ponioś porażkę. Poezja „staje się” w czytelniczym odbiorze, w indywidualnym, niepowtarzalnym obcowaniu poetyckiego słowa z czytelniczą wrażliwością. W tym tkwi siła i hermetyczność poetyckiej wypowiedzi.”

Antologia „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” ukazała się w nakładzie 450 egzemplarzy. Jej wydawcą jest Starostwo Powiatowe w Słupsku. Ta, jedenasta otrzymała twardą oprawę i prezentuje się bardzo okazale. Nad jej opracowaniem, oprócz piszącego te słowa, pracowali cytowana już Czesława Długoszek z Objazdy i tradycyjnie Mirosław Kościeński - wiceprzewodniczący Oddziału Związku Literatów Polskich w Słupsku, autor też drugiego wstępu - omówienia zatytułowanego „Jaskółki rysują klucze wiolinowe w przestrzeni”.

**Z. Babiarz-Zych**  
**Słupsk**

# poezja kusi



*Czy współczesna poezja kusi? Czy jest modna? Dziś, kiedy wszystko inne, butne, aroganckie, krzykliwe... ona jest na fali. Szczególnie wśród młodzieży. Stereotyp ostatnich lat pęka i łamie się, gdy się widzi, słyszy młodzież, coraz liczniejszą, zakochaną w poezji, śpiewie lirycznych strof*

Poezja - wieloznaczny termin, współcześnie stanowiący przede wszystkim określenie dzieł literackich napisanych prozą lub synonim liryki. To ogół wszystkich dzieł literatury pięknej. Oznacza mowę wiążaną, tj. wszystkie utwory pisane wierszem. Poezja śpiewana (także piosenka literacka) - pojemny i nieprecyzyjnie określony gatunek muzyczny, w którym utwory składają się z wiersza, zwykle o charakterze ballady, oraz skomponowanej specjalnie do utworu muzyki. Najczęściej są to kompozycje o głębokiej treści, wyszukanej, często delikatnej melodii oraz skromnej aranżacji (zwykle na gitarę lub fortepian) - to oficjalne definicje.

W piątek, 7 lutego br. każdy mógł spędzić dowolnie, jak chciał. propozycji zazwyczaj jest wiele. Wybór ogromny, a bramy wyobraźni otwarte zarówno dla zainteresowanych, jak i organizatorów wszelakich projektów. Jednym z pomysłów, bardzo dobrym na rozpoczęcie weekendu okazało się zaproszenie Starostwa Powiatowego w Słupsku, Centrum Edukacji Regionalnej w Warcinie oraz Centrum Edukacji i Kultury w Damnicy na XII Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną i III Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej. Z zaproszenia skorzystało wielu i tuż przed godziną 17.00 sala widowiskowa

Adriana Kuczun i Grzegorz Chwieduk (ze Słupska), Tadeusz Picz i Maciej Banachowski. W krótkim koncercie zaśpiewali utwory, do których sami skomponowali muzykę. Zgromadzeni



usłyszeli siedem z dziesięciu przygotowanych tekstów realizowanego projektu stypendialnego. Była to składanka z twórczości poetyckiej Macieja Michalskiego, Eugenii Ananiewicz, Jerzego Fryckowskiego, Ireny Peszkin, Bożeny Łazorczyk, Piotra Grygiela i zmarłego przed rokiem Jana Wanago. Świetnie brzmiały liryczne strofy w ustach Adriany i Grzegorza, w akordach gitary, kontrabas i skrzypiec.

Po takiej dawce muzycznego kunsztu przyszedł czas na odkrycie nowych zdolności. Jury tegorocznego Przeglądu Poezji Śpiewanej pod przewodnictwem znanej i bardzo lubianej Anny Poźlewicz i z udziałem Ewy Sety, Adriany Kuczun i Romana Sety miało niełatwe zadanie. Spośród czternastu młodych wykonawców wyłoniło trójkę zwycięzców. Dwa równorzędne wyróżnienia otrzymali - Patrycja Pałucka z Damna - za „Mówiłam żartem” i Jakub Czubajewski z Warcina - za „Wariatka tańczy”, zaś główna nagroda przypadła Mai Mędrək ze Słupska - za piękne wykonanie utworu pt. „Kolęda o ludzkim zrozumieniu”. Należy wspomnieć, że wszyscy młodzi artyści umiejętnościami, urokiem osobistym i przede wszystkim





świeżością młodzieńczej interpretacji prezentowanych utworów, ujęli publiczność. Warto podkreślić jeszcze choćby wykonanie Ringo Todorowicza z Zespołu Szkół w Jezierzycach, który zaśpiewał „Panie, który jesteś” (wyk: M. Bajor; tekst: R. Figura; muzyka: P. Rubik). Swoją interpretacją wzruszył, za co jako jedyny otrzymał owację na stojąco. Wszyscy mło-



dzi wykonawcy, prócz ogromnych braw, nagród i dyplomów otrzymali najcenniejsze, rady i gratulacje od przewodniczącej jury.

Po tak ogromnej dawce wspa-  
niałych występów nadszedł czas dla  
damy poetyckiej uroczystości, jed-  
nastej antologii poezji. Promowana  
pozycja to kolejna dokumentacja  
działalności nieformalnej Grupy  
Wtorkowe Spotkania Literackie za-  
wiązanej przy Starostwie Powiatow-  
ym w Słupsku. Otrzymała tytuł  
„Zagraj skrzypczku (melodię spod  
lipy)”. Poezję z tej właśnie książki  
zaprezentowali poeci: Zofia Maria  
Smalewska, Jan Stanisław Smalew-  
ski, Anna Karwowska, Henryka Jura-  
łowicz - Kurzydło, Emilia Zimnicka,  
Andrzej Szczepanik i pisząca te sło-  
wa, która prócz własnego tekstu prze-  
czytała też wiersz, z którego zaczerp-  
nięto tytuł pozycji - „Pachnące Nutki”  
Teresy Nowak z Łupawy.

Na zakończenie wszyscy literaci i wykonawcy otrzymali  
ciepłe słowa, pochwały od nieocenionego przyjaciela poetów,



twórców, młodych artystów i sponsora tej cyklicznej imprezy -  
Sławomira Ziemianowicza, starosty słupskiego. Wiązankę su-  
perlatywów dołączył zastępca wójta gminy - Damnica Paweł



Lewandowski, jednocześnie witając gości słowami: „Kiedy  
wita się Przyjaciół nieistotne są konwenanse. Dlatego powiem  
tylko: Jak dobrze, że znowu tu jesteście. Czekaaliśmy na Was!”  
W imieniu wójta Grzegorza Jaworskiego podziękował poetom,  
młodym wokalistom za niepowtarzalne przeżycia i zaprosił na  
następne spotkania w przyszłym roku.

Po tych gorących, pełnych sympatii wypowiedziach pa-  
nowie rozdali autorom egzemplarze tegorocznej antologii. Jan  
Kulasza ze Strzelec Krajeńskich, odebrał jeszcze wręczony mu



przez starostę Dyplom Specjalny od Powiatowych Spotkań z  
Poezją „za szczególne oddanie i wierność kulturze oraz tra-  
dycji chłopskiej w tworzonych wierszach, a także za wielką  
przyjaźń z powiatem słupskim i twórcami ziemi słupskiej”.  
Był wzruszony. Przeczytał swój wiersz z najnowszej antologii  
pt. „Sezonowa kotłyska”. Na jego prośbę minutą ciszy uczczo-  
no pamięć o śp. Jana Wanago z Wrześnicy, pomysłodawcy  
damnickiej imprezy. Były więc chwile wzruszeń, zadumy i  
wspomnień, radości i zapewne rozczarowań. Jednakże o tym  
wszystkim można było porozmawiać już w sali konferencyj-  
nej, gdzie przy pysznościach z zastawionego stołu długo sły-  
chać było konwersacje na temat wspólnie spędzonych chwil.  
Długo jeszcze po damnickiej ziemi snuły się dźwięki piosenek,  
strofy wierszy i echo braw oświetlone księżycową poświatą  
nocy, i wspomnieniem akordów skrzypiec.

Czy poezja skusiła tego wieczoru? I owszem. Zarówno  
starszych słuchaczy, jak i coraz młodszych. Młodzież zachę-  
cona potyczkami rówieśników na scenie z zapałem dysku-  
towała, obwieszczając, iż z ochotą wróci tu, by wziąć udział  
w kolejnym przeglądzie. Inni z zapałem przeglądali wspaniale  
wydaną antologię nieprofesjonalnej poezji, a przecież jakże  
profesjonalnej...

**Aldona M. Peplińska, Motarzyno**

# dziennikarze nie czytają

Autowywiad z autorem „U boku Łupaszki”  
- Janem Stanisławem Smalewskim

zarządzonej (także podstępnie) przez Sowietów na znak rzekomego, wspólnego zwycięstwa.

- **Wątek działalności polskiego podziemia zbrojnego przeciwko sowietyzacji kraju po**

Dlaczego tak, sam ze sobą? Bo dziennikarze na ogół nie czytają książek, o których chcą z autorem rozmawiać. Opierają się na ogólnie dostępnych informacjach, które już gdzieś ktoś wygłosił, albo rutynowo pytają o schematy.

- **A o mojej nowej książce warto mówić nie tylko z powodu odnalezienia doczesnych szczątków legendarnego majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Z jakich jeszcze?**

- Tak, to przypadek sprawił, że jej wydanie zbiegło się z pomyślnym zakończeniem poszukiwań prowadzonych przez IPN na wojskowym cmentarzu na Powązkach w Warszawie (22 sierpnia 2013), ale to też dobrze. Bo książka wypełnia lukę w historii współczesnej, historii działań 5. Brygady AK na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Czytelnik, którego interesują losy żołnierzy wyklętych, który poszukiwał prawdy o działalności polskiego podziemia zbrojnego w latach okupacji hitlerowskiej, może wreszcie całościowo zapoznać się z tą niezwykle strukturą wojskową, jaką była 5. Brygada „Łupaszki” prowadząca walkę nie tylko na dwóch frontach wojny: an-

**II wojnie światowej, w tym z udziałem znacznej części brygady „Łupaszki” został obszernie opracowany historycznie już wcześniej. Zrobili to Kazimierz Krajewski i Tomasz Łabuszewki w książce „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”.**

- Tak, książka ta ukazała się w 2002 roku. Autorzy ubolewali przy okazji, że nikt nie pokusił się dotąd o spisanie historii brygady „Łupaszki” z lat II wojny światowej. Napisałem zaraz do kilku wydawnictw, że mam taką historię napisaną i można by ją wydać, ale chyba nikt nie potraktował tego poważnie.

Informacja ta nie polegała na prawdzie także z tego powodu, że pierwsza wersja owej historii została przeze mnie wydana lokalnie w Legnicy przez tamtejszą oficynę wydawniczą jeszcze w roku 1994 i z uwagi na wyjątkową formę zapisu znana była już w środowiskach akowskich. Książka nosiła tytuł „Aresztowanie, dapros, wojennyj sud” i wchodziła w skład trylogii akowskiej „Opowiedział mi Maks”, której kolejne dwie części wydano zaraz potem w Warszawie (Ars Print Production 1995, 1996).

- **Kim był tytułowy „Maks”?**

- Był oficerem w stopniu porucznika, nazywał się Antoni Rymsza, współtworzył od pierwszych dni istnienia 5. Brygadę AK, a potem był w niej dowódcą jednego z plutonów; 3-go szwadronu konnego. Był też przyjacielem „Kmicica”, a następnie „Łupaszki”. Uczestniczył wraz z nimi w większości akcji zbrojnych i we wszystkich ważniejszych wydarzeniach historycznych dotyczących się z udziałem jej pododdziałów. To on opowiedział mi ową historię, którą najpierw w formie relacji sprawozdawczej opisałem w unikatowej już dzisiaj trylogii akowskiej, która dopiero teraz mogła ukazać się na ogólnokrajowym rynku czytelnicy.

- **Czemu więc zwlekano z jej wznowieniem aż tyle lat?**

- Nie należę do osób, które lubią narzekać, chociaż mógłbym w tym miejscu wiele gorczy

tyhitlerowskim i antysowieckim, ale także z komunistycznymi porządkami narzucanymi nam przez Sowietów po wojnie.

- **Na czym jeszcze polegała wyjątkowość funkcjonowania tej legendarnej brygady, nazywanej także brygadą śmierci?**

- Polegała przede wszystkim na specyficznej, nowej na współczesnym polu walki formie organizacyjnej. Bez stałych baz lokalizacji i gromadzenia zapasów, w ciągłym ruchu, co nie pozwalało na powtórne zlokalizowanie przez Sowietów, i zapobiegało jej likwidacji, jak wcześniej uczyniono to z oddziałem dowodzonym przez porucznika Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. To „Kmicic” przecież był twórcą owej sławnej 5. Brygady, ale „Kmicic” już na początku wojny został podstępnie wraz grupą ponad 80-ciu swoich najlepszych dowódców i żołnierzy zwabiony w sowiecką pułapkę, rozbrojony i bestialsko zamordowany.

„Łupaszka” - jego następca, mimo różnych opisanych w książce okoliczności sprzyjających rozbrojeniu i zlikwidowaniu polskiego oddziału, Sowietom nie zawierzył, walcząc z nimi do końca. Odmówił też, jak wiemy, udziału w defiladzie

z tego powodu wylać. Na wojsko przede wszystkim, które mi utrudniało wznowienie książek na przykład w wojskowym wydawnictwie Bellona. Na przełożonych, którzy jeszcze wiele lat po zmianach ustrojowych mieli mi za złe, że zajmuję się żołnierzami wyklętymi, akowcami, i doradzali, żebym już lepiej zajmował się uprawianą wcześniej poezją. Dla ciekawości podkreślę, że w tej mierze na przykład polecono mi służbowo przynależeć do grupy literackiej działającej przy Śląskim Okręgu Wojskowym, która - jak się potem okazało - prowadzona była przez człowieka donoszącego na „niepokornych” (tak zwany kontakt TW). A kiedy już napisałem tomik wierszy „Kamień i miłość”, który mi w zastępstwie książki historycznej nieopatrznie w ministerstwie obrony wydano, recenzenci z wyższego szczebla zwracając uwagę na występujące w nim niepochlebne akcenty skierowane przeciwko komunistycznej armii, zniszczyli cały nakład książki, a mnie trwale wykluczyli z wykazu zapraszanych do stolicy na doroczne zjazdy literatów wojskowych.

Oczywiście, wojsko mi nie pomogło, mimo iż przecież byłem wojskowym w stopniu pułkownika. A mogło to uczynić.





- Czy były inne przeszkody, by ta książka dotarła wreszcie do czytelnika w kraju?

- Były też te zwykłe, tradycyjne, które często są nie do pokonania przez początkujących literatów. U nas w kraju, póki co, na pisaniu książek nie zarabiają autorzy, tylko wydawcy. Dlatego, gdy w czerwcu ubiegłego roku zadzwonił do mnie wydawca z Krakowa, nie mogłem uwierzyć, że znalazł się ktoś, kto chce z książką postąpić normalnie, to znaczy uczciwie. Wydać ją nie za pieniądze autora i na dodatek podzielić się z nim dochodami. Kilka miesięcy wcześniej przeszedłem przecież kolejny korowód: wydrukują mi, nie wydrukują książkę w Warszawie. Trzech wydawców „woziło się” z nią, w końcu zostałem sam i przy pomocy przyjaciela, który ma małe wydawnictwo książek dla dzieci, wydałem, jak to się mówi, własnym sumptem kilkadziesiąt książek tylko dla przyjaciół i znajomych.

- Czy czas, jaki upłynął od napisania mojej trylogii akowskiej „Opowiedział mi „Maks” zaszкодził książce?

- Nie zaszкодził, chociaż spotkałem się z zarzutami, dlaczego wydaję ją tak późno. O powodach opóźnienia mówiłem, a czas, jaki upłynął od napisania pierwotnej wersji, pozwolił ją dopracować w najdrobniejszych szczegółach. Pokusiłem się także o zmianę pierwotnej formy relacji w pierwszej osobie na formę narracyjną, zbeletryzowaną, tworząc żywszą i obszerniejszą formułę jej fabularnego zapisu.

- Jak już wiemy, pierwotnie była to trylogia akowska. Co teraz z pozostałymi częściami?

- Książka „U boku Łupaszk” dotarła do wszystkich księgarń internetowych. Byłem nawet zaskoczony, gdy w takiej małej miejscowości jak Ustka zobaczyłem ją w księgarni już w październiku.

W listopadzie odbyłem kilka ciekawych spotkań autorskich, w tym m.in. z okazji rocznicy niepodległości w Koszalinie z wiernymi parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika, podczas którego towarzyszyła mi lokalna Grupa Rekonstrukcji

Historycznej Rafała Semołonika, prezentująca umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy 5. Brygady AK

- Minęło kilka miesięcy od jej wydania i... jest za interesowanie historią 5. Brygady AK legendarnego „Łupaszk”?

- Nadspodziewane. To znaczy przerosło oczekiwania i moje, i wydawcy. Podpisałem kolejne umowy wydawnicze. Książce „U boku Łupaszk” od stycznia br. towarzyszy już w księgarniach druga jej wersja o ograniczonej pojemności, przeznaczona głównie dla młodzieży. To książka „Pod komendą Łupaszk - w szponach sowieckiej zdrady”.



Różni się od poprzedniej głównie tym, że nie zawiera wątku więziennego ze śledztwa i tortur por. Antoniego Rymusy „Maksa” w sowieckim więzieniu w Legnicy. Do jej powstania przyczyniły się moje publikacje historyczne na portalu [www.pisarze.pl](http://www.pisarze.pl).

Na portalu tym publikuję obecnie cykl artykułów „W sowieckich obozach śmierci”. Już w lutym powinna ukazać się książka o losach Antoniego Rymusy „Maksa” w sowieckich łagrach, oparta na publikacji z

lat 90., tym razem pod tytułem „Więzień Kołomy” i także zbeletryzowana.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie. Tytuł ten znany jest już czytelnikowi w naszym regionie, gdyż podobnie jak ta pierwsza omawiana pozycja, był przeze mnie w niewielkim nakładzie wydany „prywatnym sumptem” w roku 2012. Teraz dotrze do czytelnika w całej Polsce.

W przygotowaniu jest ostatnia część trylogii, ostatecznego tytułu jeszcze z wydawcą nie uzgodniliśmy. Ma być tak, że czytelnik będzie mógł pod koniec kwartału br. nabyć - w zależności od potrzeb i zainteresowania - bądź to pojedyncze części, bądź całą trylogię w nowej, zbeletryzowanej wersji. Dodajmy, w ładnym edytorskim wydaniu krakowskiego wydawnictwa MIREKI.

## benefis jurka lissowskiego



W czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku odbył się 22 stycznia benefis Jerzego Ryszarda Lissowskiego, dziennikarza-publicysty i literata współpracującego od kilku lat z „Powiatem Słupskim” i naszym stałym dodatkiem „Wieś Tworząca”

Benefis zorganizowano jubilatowi z okazji osiemdziesiątych jego urodzin i 60-lecia pracy twórczej. Jerzy R. Lissowski od 1975 roku mieszka w Słupsku. Był m.in. redaktorem „Głosu Pomorza”, współtwórcą „Przeglądu Słupskiego”, publicystą

„Zbliżeń”, „Sztandaru Młodych” i wydawanego w Szczecinie „Jantara”, autorem wyróżnionych (m.in. Złotą Odznaką Polskiego Związku Chórów i Orkiestr) i cenionych przez krytykę szkiców i recenzji w „Życiu Muzycznym”. Kilka lat szefował redakcji „Tygodnika Słupskiego”. Po 1999 roku

ciąg dalszy na str. 11



JUBILEUSZ

# wiersze najnowsze

Zofia Kamińska - Smalewska, Ustka

## NARODZINY

*Córcie Katarzynie*

Przyszły do mnie razem jednego dnia i roku  
Upragniona córka i wolna ojczyzna  
Obie wymarzone długo wyczekiwane  
- a mróz ścisnął 13 grudnia 1981 zima  
była sroga

Kwiaty dla nich na sztybach namalował mróz  
Ozdobił drzewa oszronioną girlandą  
Pod butami żołnierzy skrzył się śnieg  
Witały je szpalery czołgów ustawionych  
na Gdańsk

Niby uroczycie choć serce opanował strach

Moja Kasia i Polska rosły odtąd razem  
Piękniały jak miłość do matki  
- do córki i do ojczyzny  
W zaciśnięte piąstki wiosna włożyła im  
stokrotki

Minęły lata odjechały czołgi zniknęły barykady  
Dziś obie skończyły po trzydzieści lat  
Moja córka i Polska wciąż walczą o swoje  
I ja matka - z sercem na dłoni

Emilia Zimnicka, Izbica

## TRZY SŁOŃCA

Niebo szare  
zachmurzenie od trzech dni  
zero promieni  
ani śladu błękitu  
już mi się słońce nocami śni  
i niecierpliwie  
czekam świtu

Tak bywa u nas w jesieni  
Wichura złota zdarła z drzew  
ale bez złota można żyć  
o wiele trudniej bez promieni

Na jasny błękit czekam  
bez końca  
i nie pojmuje jak to jest  
że w Czifeng mają dziś  
trzy słońca

To niesłychane  
cud zjawisko  
a ja za promyk oddam  
wszystko

Estera Wojtasiak, Paryż

## JUŻ BLISKO WIOSNA..

Ptaki na niebie trzepoczą radosnym  
biciem skrzydeł i śpiewem  
za oknem różowa poświata choć wiosna  
waha się jeszcze trochę,  
obudziła się bez jakichkolwiek  
wyrzutów sumienia uśmiechnięta  
niczym kot na kominku przeciągając  
swoje ciało i mrużąc,  
to wiosna nieśmiała, wiem że to ona  
tuli się jak delikatny pocałunek.

Widzę jak słońce wychodzi z ram, bo  
niedaleko po drodze wiosnie  
sypie płatkami zakwitłych stokrotek co  
podnosi rączka dziecięca,  
tańcząc wokół motyli przewracając  
z boku na bok głowę radośnie  
w sercu koncert a- moll gra Amor i za  
chwilę zapuka do Ciebie,  
z tęczką pod ręką wierszy o uczuciach  
co drżą i szlochają w ciszy.

Z nią już tak jest im bliżej, tym bardziej  
może zaskoczyć nas znienacka  
jest wszędzie gdzie otula ciepły wiatr  
i wszystko się mieni jak cudny sen,  
w ogrodach oraz też w sercach każdego  
z nas, by upajać zmysły  
a bociany w dziobach przynoszą  
nadzieję z ziemi dalekiej gdzieś tam,  
jesteś niebiańskim arcydziełem, a twój  
dywan złotych mleczy to suknia.

Ja zaś miłości w dłoń nie chwyciłam,  
a gdy puste serce w duszy bieda woła  
domek buduje wróbli gromada, a gdzie  
indziej kapela ptasia ćwiczy chorały,  
pozostało mi od świtu do nocy szukać  
perły z naszyjnika, bo tak blisko wiosna  
w wierszu między wersami zatrzyma  
odrobinę ciepła, kiedy nadejdzie burza,  
w ulewę pod parasolem policzę stracone  
perły wylane z mych oczu.

Henryka Juarłowicz-Kurzydło, Słupsk

## CZY ZDAŻĘ?...

Jakby tak dobrze obliczyć  
To mam swoje miejsce na ziemi  
W samym środku świata  
Wiec mu się przyglądam i dziwię  
Wszystko gdzieś się śpieszy

Czas goni samochody pędzą  
Ceny galopują w sklepie  
Samoloty pod niebem lecą  
Ludzie myślą że w tym pędzie  
Chwycą byka za rogi  
Lub Pana Boga za nogi  
Stoję w chwilowym bezruchu  
Nie wiedząc że i ta chwila mija  
Czy zdążę w tym przemijaniu  
Zachwycić się moim miejscem  
W samym środku mojego świata  
Czy zdążę zanurzyć twarz  
W bukicie polnych kwiatów  
Pokochać od pierwszego spojrzenia  
Nie spiesząc się  
Serdeczną łzą czasami zaptłakać

## SNY

Na przekór wiedzy uczonych badań  
encefalografów  
Moje sny wyprawiają co same chcą  
Nawet ja właścicielka swego ciała nie  
mogę im nic zakazać  
Szczególnie zdarza się to w nocy  
One nabierają wyjątkowej mocy  
przenoszą mnie na zielone łąki  
Sady obsypane owocami lasy grzybami  
W nich kocham się moralnie i niemoralnie  
Wokół mam swoich bliskich choć  
dawno umarłych  
I tak mi z tym dobrze że żal się obudzić  
Myślę o tych snach gdy wstaje dzień po nocy  
Czuję że jest to przedsmak tego co mnie  
jeszcze spotka  
Kiedy już na zawsze zamknę swoje oczy

Romana Małecka, Kwakowo

## TAJEMNICZA WIEŻA

A na tę wieżę,  
na tę wysoką  
schody zdyszane prowadzą.  
Na szczycie,  
pod miedzianym hełmem,  
baczne źrenice stron świata  
poczwórnienie onieśmielają.  
Może podniebna cela  
w wieży ukryta,  
wyzna tajemnicę znikania czasu?  
Na nibynózkach,  
z wysuniętymi czołkami,  
serce zegara pulsuje.  
U podnóża,  
wierna niczym pies  
waruje stuletnia żaluzja.  
A zegar tyka i tyka.  
Teraz i tutaj.  
Nie dotkniesz czasu przeszłego.  
Nie znane barwy przyszłości.  
Sekunda, po sekundzie  
odcinane gilotyną wahadła.



rozpływają się w nicości.  
Przeszłość z przyszłością  
w myślach tylko  
mgliste gniazda wiją.

Emilia Maraszkiewicz, Darłowo

## STRAJK DUSZ

w krainie wielkich łowów  
tragedia smoleńska gra na uczuciach  
i wiecznym odpoczynku

96 smoleńskich dusz  
wyrwanych z głębokiej ciszy  
znowu powraca na ziemię  
by dopominać się o swoje prawa

dajcie nam święty spokój  
przestańcie wreszcie nam robić  
ten pośmiertny show

## GŁOS POEZJI

nie wystarczy słowa znać z widzenia  
i włączać je w historyczno-literacki obieg  
by żywić miazgą wysiłku twórczego  
liście drzewa naszej poezji

trzeba świadomym ciężkim wysiłkiem umysłu  
poszukiwać sensu czujnego słowa żywego  
i z jego ścisłym wysokim kunstem odmierzać  
wszelkie przejawy współczesnego świata

trzeba słowa ciosać wycinać przeistaczać  
rzeczy nieustępliwe wtłaczać w strofy związane  
jeszcze tylko treść uświetlić moc naprężyć  
skryć puentę w ostatnim niewidzialnym wersie

Zygmunt Jan Prusiński, Ustka

## CYGANERIA INTELIGENTÓW

Oj rozpaśliśmy się, i wiedzę,  
i thuszczem powietrza -  
by być walczącymi do końca  
a echo zostaje w przereźblach.

Nie umiemy rozmawiać, z przyczyn  
wiekowych zaborów -  
wytaczamy w teorii procesy  
samemu Panu Bogu.

Łsnimy w lustrach, trącemy się  
toastami za polityków -  
uprzejma dziatwa w kurniku  
gdacze chóralne sukcesy.

Kochamy się to prawda, w wierszach  
pisanych na udach kobiety -  
oswobodzeni w demokracji  
ujadamy na pobliskie liście.

Szukam w kobiecie krainy, złotej  
myśli twórcy w poezji -  
może połączę lasy i rzeki  
tylko dla aniołów wybranych.

29.6.2011 - Ustka  
Środa 9:28

Jan Stanisław Smalewski, Ustka

## CISZA

Cisza to dla mnie zawsze miejsce święte.  
Coś, co w ziemię wrasta fundamentem,  
pomnikiem, mogiłą lub źródła pierścieniem.  
Co się w powietrze wbija twardo drzewem,

podczas upału osłania mnie cieniem.  
To ust trwanie w ciągłej gotowości  
do pocałunku, ale i zazdrości. To oka żrenica,  
która w skupieniu się pięknem zachwycą,

ale też gotowa przemknąć błyskawicą.  
KTÓR

Jak kot po nocy w świetle latami umyka ulicą,  
tak ona gotowa zamienić się w burzę,  
gdy tylko napięcie stanie się zbyt duże.

Mówią, że dzwoni, albo że głęboka.  
Różne są powody, by dostrzec w obłokach  
kłębiące się myśli co niepostrzeżenie  
w cichości serca spływają na kartek  
przestrzenie.

Różne są powody, jak i jej jakości. Ja częściej ją  
jak świętość. Bo kiedy na mym czole  
ten symbol świętości jawi się skupieniem,  
wiem: to Klio przyszła do mnie  
ze swoim cierpieniem.

24 grudnia 2014 r., Ustka

Anna Boguszewska, Słupsk

## ŻYCIE JAK LUSTRO

w zaparowanym lustrze  
widzę niewyraźne rysy twarzy  
nie widzę zmarszczek  
choć w kościach swoje lata czuję

oko już nie takie bystre  
umysł nie taki lotny  
serce już tak nie kocha  
uszy nie chcą wszystkiego słyszeć

zdrowie doskwiera od dawna  
dieta i leki w codziennym menu  
młodość jak nadzieja  
wciąż w duszy gra

życie jest jak lustro  
gdy ulotne opary zejść  
prawdziwy stan ducha  
odsunie iskrę zwałpienia

Krystyna Pilecka, Koszalin

\*\*\*

...15 stycznia 2014, zima...

Jaka tam zima, skoro jak „majowy  
słowik - śpiewa” ...

Kroplami deszczu puka do okien,  
pod koniec dnia sennie ziewa  
zerkając zdziwionym wzrokiem.

Zima to - czy jesień, a może wczesna wiosna?  
Jeszcze świeże jabłka można zerwać  
w kieszeń...

Zamiast śniegu bieli - zielono patrzy sosna  
i wypatruje tej zimy sprzed lat -  
a przecież...

Kiedyś to na całym świecie była biel...  
Mróz lśnił w słońcu sywał brokatami iskier,  
karnawał po grudzie szedł,  
i do tańca (na rozgrzewkę) sam zapraszał  
wszystkich.

I... sanna była, dzwoneczki i koń,  
i śmiech i radość, zaś muzyka szybowała  
w bieli...

Mróz orzeźwiał, iskrami skrzył  
i rozpylał mroźną, świeżą woń...  
Dziś płucha, szaro, buro, ponuro...  
A zimę - zimę jakby „diabli wzięli”..!

Alicja Knop, Mirowo Duże

## W ANTWERPII

Cofam się wstecz, ścigana przez czas  
... Antwerpia - jestem tu drugi raz  
wtenczas Van Dyck  
na niezliczonych plakatatach  
lecz muzea już były wszystkie zamknięte  
ale mnie i tak się podobało  
jakże to nocne życie tam się rozlewało  
pamiętam, że piłam pierwszy raz  
kir royal  
Cofam się wstecz, ścigana przez czas  
... znowu Antwerpia i Rubens  
jego apoteoza cielesności gdzieś  
w muzeach Hiszpanii, Francji, Italii  
a mnie dziś wystarcza jego Dom  
boże - jaki jest mały  
a tyle kiedyś o nim czytałam, że taki idealny  
Wchodzę weń, sala po sali  
(kiedyś to były pokoje, komnaty)  
nie mogę nic dotknąć, od patrzenia tracę  
ciężar

bezbronna, bo o wszystkim  
zapomniałam  
A mój dom jest daleko  
... i ja też zmalatałam  
~  
nil admirari

Daniel Nowotczyński, Słupsk

## ŻYCIOWA ESENCJA

Skupiam się na życiu  
 W osnowie nieodgadnionej prawdy  
 Przez głowę przeciekają myśli  
 Te dobre i te złe  
 Których jest więcej, nie obejmę  
 Bo tak trudno je pozierać  
 I zasiać policzone pojedynczo  
 A na razie kotłują się w sieci pajęczej  
 Lepkiej od motłochu  
 I wilgotnej od macek  
 A los prowadzi dalek  
 Wciąż dalek

Anna Karwowska, Dobieszewko

## ŻAL SNÓW

W gruzach dnia  
 czekam na noc na sen  
 który spływa szeptem  
 jest to jedyny pokarm  
 dla duszy - jak oddech.  
 Wschodzącym świtem  
 kończy się sen kończy się bajka  
 wtedy czuję uderzenie pulsu  
 a cisza po ścianach płynie  
 głuchym hukiem.  
 Wiem że tego  
 nigdy nie odzyskam  
 żal że to co śniłam  
 rano już nie istnieje  
 zostaje tylko marnie zdanie  
 na papierze nagrodzone łzą.

Zdzisław Opałko, Słupsk

## UPODOBANIE

Pobiegnę na pustynię  
 albo w pobliżu pustyni  
 albo ciężką pracą i modlitwą  
 wyproszę sobie kawałek pustyni  
 na osobisty użytek

żrenicami pełnymi gwiazd  
 śladami stóp  
 uwolnię serce  
 dotknę przestrzeni i ciszy  
 wsłucham się w pustkę  
 pełną znaczeń

zostawię wszystkie myśli  
 w depozycie bez odbioru  
 i wrócę oczyszczony i świeży  
 jak sęp który długo  
 nie próbował padliny

a gdy już nie będę mógł  
 pracować, mieszkać i być

w miejscu tymczasowej obecności  
 napiszę podanie  
 o przydział kawałka pustyni  
 zamiast emerytury  
 na niebieskich pastwiskach

Jan Kulasza, Strzelce Krajeńskie

\*\*\*

różę pobladły  
 kwiaty zbiegły  
 a moja głowa  
 jest biała jak polana  
 pośród leśnego wzgórze  
 a ciemne drzewa też  
 oszronione i bledsze  
 jak ta piękna róża

w którą stronę odwrócę głowę  
 wszędzie jest obfitość bieli  
 w tym lustrze

mijają lata i moje życie  
 tylko Ty Dobry Boże masz  
 jeszcze litość bym różnę  
 dojrzał kolory

niedługo przyjdzie ta zimowa noc  
 zanurzyć się w ziemskiej zmarzlinie  
 czy jeszcze powstanę  
 by Ciebie Panie wielbić od nowa?

Czesława Długoszek, Objazda

## BABKA JULIA Z PLEBAŃCÓW

kłaniam ci się babko  
 znana z wyblakłej fotografii  
 i zmurszałych ze starości listów  
 w krótkich zdaniach twego syna  
 a mojego ojca  
 więcej było żalu  
 o poległych pod Commerau braci  
 wojennych bliźni  
 i niegojących się ran  
 niż wspomnień domowych

poznaję cię jednak babko  
 opłakująca córki i męża  
 w zniekształconym słowie  
 skażonym prątkami gruźlicy

scalam nasz koślawy dom  
 rozsypany jałtańskim wyrokiem  
 między Plebańcami i Wobesde

sens nadaję twoim łzom  
 szukam uzasadnień samotnej śmierci  
 na własnej obcej ziemi

kłaniam ci się babko Julio  
 idę na mnie czas  
 ze sobą

Agnieszka Klekociuk, Moźdzanowo

## W NIEBIE I NA ZIEMI

Dla Karola Wojtyły  
 I dla dobrego Boga, i Mamy Niebios

Czy słyszysz? biją papieskie dzwony  
 Wyciągam rękę w stronę światłości  
 Czuję ciepło,  
 biały obłok nad kominem czasu  
 słowa płyną przez świętość  
 która zatracona obmywa moją rozpacz  
 i tonę gdy łzy płyną strumieniami

tęsknie za pierwszym pocałunkiem  
 niebios składanym na twoim policzku  
 pamiętam ten widok  
 gdy nie potrafiłam powiedzieć  
 jak kocham Boga Niebios wybór  
 wybrał podobnie do siebie i był nim na ziemi

tęsknię za pocałunkiem gdy składałam  
 jako Anioł  
 dotyk miłości na twoim policzku, Karol.  
 i sprzeciwiając się Ojcu  
 sprawiłam, że złościł się na mnie.

Ale mężczyźni tak mało rozumieją kobiety  
 Nawet Bóg cały czas próbuje  
 Prawda Mamo Niebios?

W niebie i na ziemi, kochałam zawsze, Jego  
 Karola Błogosławionego  
 Rycerza Watykanu.

---

We „Wsi Tworzącej” Nr  
 6(63)/2013, wśród wierszy najnow-  
 szych zamieszczony został wiersz Grzego-  
 rza Chwieduka z Kępice, który opatrzone  
 nazwiskiem Daniela Nowotczyńskiego  
 ze Słupska. Za tę niezamierzoną pomył-  
 kę przepraszamy. Poniżej zamieszczamy  
 wiersz z nazwiskiem jego autora. (z)

Grzegorz Chwieduk, Kępice

\*\*\*

umiesz cerować serce  
 potrafisz kochać

czekałaś na mnie  
 jak stacja na pociąg

stracił granice  
 dotyk naszych dłoni

zabawiamy się  
 zdobywając kolejne sprawności  
 łóżkowych specjalizacji

fotografujemy się wzrokiem

smakujemy to bycie





pełnił kolejno funkcje: redaktora naczelnego tygodnika społeczno-gospodarczego „Super Giełda” oraz zastępcy redaktora naczelnego miesięczników - „Świat Turysty” i „Bałtycki Magazyn Fotograficzny”. Wydał „Pomorskie uroczyska. Między Słupią, Łebą i Brdą”, „Żywa legenda regionu nad Słupią” oraz „Słupscy pisarze, których nie ma już wśród nas”. Razem z Krzysztofem Gąsiorowskim opracował m.in. zbiór wierszy „Tańcząc ze sobą”. Publikował w „Gazecie Wyborczej”, a od kilku lat aktywnie współpracuje z „Powieściem Słupskim”, zwłaszcza z naszym dodatkiem „Wiś Tworząca”. Zamieścił u nas dziesiątki artykułów poświęconych słupskim i nie tylko - literatom, sam też zamieścił swoje wiersze w wydanej w 2010 roku przez słupskie



starostwo antologii poezji pt. „Łzy jeszcze nie wyschły”.

Jerzy R. Lissowski, podpisujący się też różnymi skrótami, w tym skrótem „jel” to niezwykły język dziennikarski, język literacki, człowiek o ogromnym dorobku dziennikarskim, ogromnej wiedzy i dużej kulturze osobistej. To specyficzny autor o wielu rozległych zainteresowaniach i kontaktach, w tym z wielkimi, uznanymi ludźmi kultury. Długo mówił o nich sam, uzupełniając przedstawiony jego biogram dziennikarski, przywoływał nazwiska znanych pisarzy i literatów, poświęcone mu dedykacje w tomikach i wierszach. Sam przypomniał też swoje wiersze opublikowane w przywołanej antologii, dedykowane najbliższemu z rodziny - żonie, wnukowi Bartoszo- wi, dzieciom - obecnym zresztą na spotkaniu.

Z okazji podwójnego jubileuszu otrzymał nagrodę specjalną Mieczysława Struka - marszałka województwa pomorskiego za osiągnięcia w kulturze (wręczył mu ją wicemarszałek Czesław Łaznowski), nagrodę od Macieja Kobylińskiego - prezydenta Słupska Macieja Kobylińskiego, oraz wiele kwiatów, życzeń, prezentów, podziękowań i gratulacji za swoją niezwykłą aktywność twórczą.

Warto przypomnieć, że Jerzy R. Lissowski jest laureatem najwyższej nagrody przyznawanej w dziedzinie kultury w powiecie słupskim - „Białego Bociana 2010”. **(z)**



*Ziemia,  
na której  
mieszka, żyje,  
uczy, chodzi  
na spacer  
z psem,  
to jego ziemia*

## jerzy fryckowski - wiejski nauczyciel i poeta

Ziemię słupską zapisać można nie tylko w słowach pro- zy, jak uczynili to Anna Łajming, Daniel Odija czy Jolanta Nitkowska-Węglarz, ale i w strofach poezji, jak tej dobiegającej do nas spod Słupska, a tworzonej w Dębnicy Kaszubskiej przez Jerzego Fryckowskiego.

Jerzy Fryckowski urodził się w roku 1957 w Gorzowie Wielkopolskim. Ukończył polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Od trzydziestu lat pracuje jako nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej, a obecnie w gimnazjum w Dębnicy Kaszubskiej, gdzie też mieszka. Angażował się

w życie swojego środowiska, pełniąc m.in. funkcję radnego gminy; założył też pismo „Nad Skotawą”. Określa się jako „przede wszystkim wiejski nauczyciel”, ale, oprócz tego, że - poeta, jest też satyrykiem, krytykiem literackim, dziennikarzem, animatorem kultury. I jeszcze - Wielkim Przyjacielem Psów.

Jako poeta zadebiutował Fryckowski w Polskim Radiu w roku 1978. Pierwszy tomik, „Dialog Nienazwany”, wydał trzy lata później wraz z grupą poetycką o tejże nazwie. Kolejne opublikowane tomiki to: „Cierpliwość ubogich”, „Copulum abrumtamae”, „Aleja dusz”, „Gdzie już cicho o mnie”, „Zaufać ślepcom”, „Treny”, „Kiedyś nas uspią”, „Nogami do przodu”, „Kroki na suficie”, „Jestem z Dębnicy”, „Zanim zapomnisz:



wiersze wybrane". Najnowszy tomik poety to wydane w roku 2013 „Chwile siwienia”. Wiersze Jerzego Fryckowskiego ukazały się także w wielu antologiach i almanachach, a on sam jest autorem opracowania „Antologia polskiej poezji wigilijnej”, opublikowanej także w wersji rozszerzonej pod tytułem „Słowa bielsze od śniegu”. Wielokrotnie nagradzany w blisko trzystu konkursach literackich, sam poeta najwyżej ceni sobie tytuł Króla Łgarzy zdobyty w Ogólnopolskim Konkursie Łgarzy w Bogatyni w roku 1991, gdzie też dwukrotnie został Wicekrólem Łgarzy. Wiersze Jerzego Fryckowskiego tłumaczone były na angielski, francuski, litewski, hindi, czeski, serbski i słoweński. Poeta jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Twórczość Fryckowskiego to i poezja zaangażowana politycznie, reagująca na wydarzenia obecne czy przeszłe, i odwołująca się do historii, tradycji literackiej czy do doświadczeń innych poetów. Jest w niej miejsce także na modlitwę, na Boga. Wśród innych tematów tomik „Nogami do przodu” to zbiór fraszek, bajek i satyr, „Kroki na suficie” zaś to erotyki, a wśród nich:



*Coraz bardziej brakuje mi tych nocy  
Kiedy układałem głowę na twoim brzuchu  
Pełnym naszej bezimiennej miłości  
Do dzisiaj czuję jego napiętą gładkość  
I chociaż znam już tajemnicę płci i imienia  
To nadal nie wiem jak to się stało  
Że ta kropla moich długich miesięcznych*

*Oczekiwań*

*Potrafi już unieść szkolny tomister*

W poezji Jerzego Fryckowskiego są jego bliscy - rodzina, ale i psy, jak choćby w wierszach „Skotawa”, „Mój pies słucha ze mną rocka”, „Wielkanoc z psem” czy „Mój brat pies”, z którego pochodzi tytuł całego tomiku, wydanego w roku 2007 „Kiedyś nas uśpią”. Wiersz „Skotawa”, zaczynający się od:

*Przyjedź do mnie chociaż raz  
a pokażę ci strome brzegi Skotawy*

zamieszczony jest także w pochodzącym z roku 2009 tomie „Jestem z Dębicy”.

Tak właśnie określa się Jerzy Fryckowski - wiejski nauczyciel, z Dębicy. Ziemia, na której mieszka, żyje, uczy, chodzi na spacer z psem, to jego ziemia. Zamieszczone w cyklu „Jestem z Dębicy” wiersze noszą już w tytułach utrwalone okruciny widokregu, kota bliższego i

centrum: „Droga do Skarszewa”, „Las przy Skarszewskiej”, „Skotawa”, „Spacer dębickim cmentarzem”, „Kofysanka dla Skotawy”, „Dębica.. Wigilia 2008” czy „Ballada o emerycie z ulicy



Zjednoczenia”. Jest też „Wigilia w mojej okolicy”, gdy „do snu się kładą podmiejskie busy”. W tej okolicy płynie rzeka, której poeta nuci: „Uśnij rzeko moich snów, dobranoc Skotawo”. Jest droga,

*Tam, gdzie wierzby jak wdowy zalamują ręce [...] Pies z nosem tuż przy ziemi tropił zapach zwierząt, Ja stawałem przy sosnach, patrząc jak urosły.*

Jest ulica Fabryczna, gdzie „światła nikt nie zliczy. / Za chwilę minę bloki”, ulica Zjednoczenia - „śpij, nim lampy zgasną, / nim zaczniesz się przechadzać duchem starego kina”. Jest szkoła, przed którą „rośnie w szeregu osiem drzew”. Jest Skotawa, ale też Stupia i Ciek Warblewski, są aleje cmentarne... Są wreszcie, i to jest w wierszach Fryckowskiego najważniejsze, ludzie.

Jerzy Fryckowski pozwala w swojej poezji zastępnąć obrazom ludzi, którzy go otaczają, wśród których żyje, których mija w szkole, na ulicy, na spacerze, w dzień, w noc. W „Drodze do Skarszewa” spotyka starca:

*[...] czuć go było moczem.  
Jąkając się zapytał, czy może mam ogień,  
Bo tej zimy pod mostem takie chłodne noce.  
Wziął pudełko zapalek i rzekł: „Zostań z Bogiem”.*

W szkole przy świetlicy wciąż mały „Chłopiec wacha mandarynkę”, która...

*pachnie mu dalekimi krajami  
o których opowiadał pan od przyrody  
a ojciec obiecał tam zabrać  
jak dostanie pracę.*





Poeta patrzy, jak uczennice jego:

*Jeszcze do niedawna spiskowały w jednej ławce  
Wyszyszając na wyrwanych karteczkach mój długi nos [...]   
Dzisiaj zajmują całą szerokość chodnika  
Dumnie pchają przed sobą wózki [...]   
Nie wiedzą  
że przed chwilą  
ukołysały dwa światy*

a w wierszu „Uczennice moje brzemiennie” widzi coś jeszcze:

*W brzuchach moich uczennic  
odnajduję swoją pracę  
niemoc twarzy opartej o szybę  
i dłonie umazane atramentem*

W przejmującym utworze „Matka dawcy” autobusem wraca kobieta, której nie nagrodzono medalami, nikt jej nie zna z telewizji, nie wyniosła nikogo z pożaru ani nie wyciągnęła z rzeki,

*A jednak uratowała kilka istnień  
Jednym podpisem na chwiejącym się biurku ordynatora (...)   
Zamieniła syna-roślinę w Świętego Mikołaja (...)   
„Jedenastka” obija się o kolejne przystanki Słupska i Głębina  
siedzą naprzeciwko kobiety  
która własnymi pierściami wykarmiła serce  
płuca dwie nerki i siatkówki oczu*

Jerzy Fryckowski jest z Dębnicy. Staje na stromych brzegach Skotawy, idzie z psem drogą do Skarszewa, nocą patrzy w okna bloków przy Fabrycznej, szuka czegoś na Zjednoczenia... To jest świat jego wierszy z Dębnicy, a co

jest „Dwanaście kilometrów stąd”, jak zatytułowany jest kolejny cykl w tomiku?

*Tam za wzgórzem jest Polska...*

*gdzie Holender uprawia ziemniaki  
i nocą strzela z wiatrówki do byłych pegeerowców  
próbujących napętnić kilka reklamówek (...)   
Wiem że jak uda mi się pokonać dziury na drodze  
to dojadę do mojej Ojczyzny  
która pachnie realiem a w godzinach południowych  
rodacy pokazują w korkach środkowym palcem  
swoją iloraz inteligencji  
To właśnie tam w chwilach promocji  
na wielkich ekranach widzę ciepłe kraje obiecanie przez rząd  
i all inclusive co większość rozumie jako  
możesz pojechać i nachlać się do woli*

*za wzgórze jadę raz na miesiąc  
nie zmienia się stan dróg  
na poboczu czekają ci sami ludzie  
co chcą zaoszczędzić 3.20 na chleb (...)*

Jerzy Fryckowski, wiejski nauczyciel, poeta z Dębnicy Kaszubskiej, ukazuje w swoich wierszach świat, który często jest gorzki, gdzie niedostatek, zagubienie, samotność. Jest to świat widziany oczami wrażliwego na otaczających ludzi poetę, umiającego dostrzec człowieka mijanego na ulicy, i zapisać słowami ten wspólny świat, bliżej czy dalej od Skotawy.

**Jolanta Betkowska, Słupsk**

## mistrzowskie pióro



*W filii Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Braci Gierymskich w Słupsku odbyła się promocja tomiku poetyckiego Jerzego Fryckowskiego pt. „Chwile siewienia”*

Tomik zawiera teksty nagrodzone w VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu na zestaw wierszy im. Wacława Iwański. Autor przeczytał swoje utwory, po czym usłyszał wiele ciepłych słów uznania dla swojej twórczości. W samych superlatywach wypowiedział się o nim profesor Zbigniew Zielonka. Zaliczył Fryckowskiego do klasyków poezji polskiej. Nie był odosobniony w ocenie. Pięknie o artyście mówiła też żona Elżbieta Fryckowska. Z szacunkiem i ogromną sympatią odnieśli się do gospodarza wieczoru - wójt gminy Dębica Kaszubska - Eugeniusz Dańczak oraz przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego - Ryszard Stus.

W miłej, iście rodzinnej atmosferze szybko mijały chwile owocując gorącą dyskusją, której przewodnim tematem była oczywiście poezja Fryckowskiego. Osobny bukiet gratulacji otrzymał mistrz pióra od swoich młodszych kolegów - Anny Karwowskiej, Przemysława Gaca i piszącej te słowa.

Można było nabyć promowaną książkę oraz wcześniej wydaną pt. „Zanim zapomnisz” i otrzymać wpis z autografem autora. Po powrocie do domu przeczytałam kilka wierszy



z promowanego tomiku. Zaskoczyły moją niepewność, kusząc odwagą i szczerością, a przede wszystkim trafnym spojrzeniem na świat. Jest w nich szorstkość męskiego „podejścia do tematu”. Jest wymierzony raz w „różowe okulary” postrzeżenia rzeczywistości. Niewątpliwie mistrzowskie pióro.

**Aldona M. Peplińska  
Motarzyno**

*Jerzy Fryckowski, Dębica Kaszubska*

### SPOWIEDŹ MENELA POD WIADUKTEM W POZNANIU

Ja nie myślę proszę pana  
Co najwyżej spostrzegam  
Kalkuluję  
Kojarzę i ufam

Codziennie rano budzę się  
Z orzeszkiem ziemnym w głowie

Leży po lewej stronie  
Ale to nie od niego  
Wgłębienie w poduszce

Wstaję  
Orzeszek przesuwa się  
Na środek głowy

Przenosi się na prawo  
Gdy myję zęby

Potem jestem już tylko grzechotką  
Dla wnuka

### IZAACK

Ojczy ten stół jest dla mnie jak kamień  
nie pamiętasz już kto poddał ci próbie  
na stole rachunki za światło  
papierowe języki banków zlizują resztki mleka sprzed tygodnia  
pusta lodówka szczerka światłem  
siekiera jak biżuteria odbija uśmiech słońca  
za oknem sznur za staby na szyję i za krótki na pieluchy mojej siostry  
butelka wódki oddaje ci pamięć  
wracasz do dni gdy religia jeszcze w salkach katechetycznych  
ale ty wolałeś łowić spod lodu szczupaki  
widelcem przywiązany do kija

kabel od żelazka też za krótki  
wystarczy na tyle aby przeliczyć na plecach moje żebra  
i nakarmić gdy nieopatrznie zapytałem Czemu tylko z margaryną  
Mama jeszcze śpi pachnie tobą bo odłączyli nam ciepłą wodę  
i gorący prysznic stał się jej obcy jak język sąsiadów zza Odry  
ona będzie pierwsza zamkniesz oczy i nawet nie powiesz Przebaczone  
potem moja siostra taka mała ledwie większa od teź  
że trudno trafić w nią ostrzem siekiery  
zgięta jak rogalik o którym akurat śniła  
twoja rozpacz jest tak wielka że zasycha ci w gardle  
nie masz już wódki zlizujesz krew z metalu twoją przecież krew  
pochylasz się nade mną udaję że śpię  
ktoś od dłuższego czasu dobija się do drzwi  
obaj wiemy że to nie Pan Bóg

(Z cyklu „Synowie polscy”)

### PIERWSZY OSIWIEJE PIES

Gdy zaczniesz mnie coraz częściej obwąchiwać po zmęczonych snach  
będziesz wiedziała jakiego tematu nie poruszać  
luster jeszcze kirem nie zakryjesz  
sprawdzisz pod nieobecność dzieci  
czy jest ci do twarzy w czarnym i ile możesz odstąpić  
moje ostatnie włosy wyniesiesz na chusteczce  
z zawiązanymi na supel czterema rogami  
aby nie zapomnieć że nie wolno ich do pieca bo pierwiastki  
kiedy osiwieje nasz pies  
będziesz mnie wyręczać w zsuwaniu piżamy  
czasem odwrócisz twarz i wykręcisz pościel z mojego smrodu  
zaprawiona w macierzyństwie podetrzesz  
jeszcze błysk szkła załamanie światła w łzie  
a może w deszczu za oknem  
śnieg już nie zachrząści chociaż zostanie z nami do wiosny  
już nie zapytam czy nudziki budują gniazdo  
morfina troskliwa jak ojciec gdy starsi bili na podwórku

a potem ponoć światło  
i rodzice kiwający na mnie palcem

Tuż przed  
Świątami Boże-  
go Narodzenia  
miłośnicy poezji  
otrzymali wspa-  
niały prezent  
pod choinkę  
- tomik wier-  
szy niezwykłe-  
go już poety  
Marka Jończy



## wiersze niezwykłe

Dzięki uporowi i ogromnemu zaangażowaniu mamy poety, pani Marii Jończy udało się zebrać wiersze Marka porzucane po rodzinie, przyjaciółach, jak też te niedokończone, skryte przez upływający czas.

W dziesiątą rocznicę śmierci poety w Cerkwi Greko-Katolickiej Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Słupsku spotkała się rodzina, przyjaciele i ci, którym bliska jest poezja Marka Jończy. Uczestnicy spotkania wysłuchali wierszy zamieszczonych

w tomiku oraz pięknych ballad w języku ukraińskim, wykonanych przez duet z Liceum Ogólnokształcącego im. Tarasa Szewczenki w Białym Borze.

Trzeba podkreślić, że promowany tomik „W drodze” wydano w języku polskim i ukraińskim. Tytuł jest adekwatny, gdyż większość utworów powstało właśnie w drodze, jaką pokonywał Marek, dojeżdżając do szkoły, a potem do pracy.



Ten wieczór pełen ciepła i wspaniałej dawki poezji z muzyką, prowadzony przez Grażynę Chojnowską, uświetnił występ zespołu wokalnego „AleBabki” z Kobylnicy. Po nim, na zaproszenie proboszcza parafii ks. Bohdana Pipki, uczestnicy spotkania przeszli do cerkwi, by wspólnie pomodlić się za śp. Marka Jońcę. Było to wspaniałe doświadczenie dla tych, którzy na co dzień nie goszczą w takim miejscu. Przepiękne, barwne ikony dodały wzniosłości krótkiemu nabożeństwu.

W drodze do domu miałam przed oczami niezwykle ikonowe sceny, a w uszach dźwięki ukraińskiej pieśni i wiersze Marka.

**Aldona M. Peplińska**  
**Motarzyno**



Marek Jońca

### TUTAJ

Tu jest mój dom rodzinny  
Niedaleko też się urodziłem  
Tu na wysokim brzegu rzeki  
Tu chcę też życie ułożyć  
Tu ognisko często płonie  
Tu razem się zbieramy  
Tu zagramy, zaśpiewamy  
A na tamtym brzegu  
Między lasem, a wzgórzem  
Księżyc nam zaświeci  
Może tu odnajdę  
Nieuchwytnie swe marzenie  
I w przyszłości  
Siądziemy do ogniska  
Zagramy, zaśpiewamy  
Popatrzymy na księżyc  
Posłuchamy szumu rzeki

Warszawa - Słupsk,  
14 czerwca 2000 r.

### MARZENIA

Łabędź biały  
Lata gdzieś wśród gwiazd  
Leci! gdzie?  
Sam tego nie wie  
On osłepiony  
Światłem swego szlaku  
Leci z nadzieją  
Że marzenie jak fortuna  
Na spotkanie mu przybędzie  
Tak jak my w marzeniach  
Błądzimy wśród gwiazd  
I też chcemy je złapać  
Ale tylko ono  
To niezmiernie, głębokie  
Przez nikogo nie schwymane  
Tylko ono daje nam nadzieję  
Że dzień - nie dzień - przyszłość  
Będzie chwilą - spełnieniem

Dlatego łabędź ten biały  
Śni i czeka  
Śni chwilą spełnienia  
Nieuchwytnego, bezgranicznego swego  
marzenia  
Które choć nieuchwytnie jest skarbnicą  
niespożytej siły  
Siły dzięki której  
My jesteśmy kim jesteśmy  
Pozwólcie nam marzyć

Gdynia, 24 września 1991 r.



### ŻYCIE

Oj, dlaczego to takie ciężkie  
Mój kamień jak żarna  
Moja ta granitowa góra  
Pod którą stoję  
Czemu to wszystko takie ciężkie

To wszystko jednak zdaje się puchem  
Kiedy zauważymy bliżej  
Że góry można rozebrać  
A kamień przepowie  
Tylko życie trzeba zburzyć  
Cierpieć nam trzeba  
Za naszą głupotę  
Dużo trzeba doświadczyć  
Żeby osiągnąć to  
Czego szukasz przez całe życie  
Ale czy nie można by wybrać  
Łżejszą, szczęśliwszą drogę  
I walczyć byłoby lżej  
Kiedy myśląc o innych  
Trzeba zabiegać o swoje  
Boże! Jednak każdy z nas  
Zabiegany myśli tylko o sobie  
Tylko ta małeńka istota  
walczy o cudze szczęście

### POLECIAŁBYM

Poleciałbym na kraj świata  
Tam, gdzie wszystko spowite ciszą,  
Tam, gdzie naokoło przestrzeń,  
Stanę sam pośród pola  
I spojrzę prosto w słońce,  
Zakręcę się wokół siebie,  
Samego siebie, sam ze sobą,  
Zmienię się w tę zjawę  
I zagładnę w duszę ciszy,  
A ta dusza, ot ta moja  
Wyrwała się z ciała  
I daleko w słońce poleciała,  
Dźwięcznym śmiechem  
Milczenie przerwała,  
W takiej ciszy, takiej gęstej,  
Że aż wisi mgła...  
Można poczuć bicie serca.  
Ech! Dwóch serc w jednym,  
Ciepło splecionych dłoni  
I głębokiego spojrzenia.

Legnica, 8 grudnia 1987 r.

# poszukiwanie klucza do wierszy marka jońcy



*Poszukując klucza do rozumienia wierszy Marka Jońcy, sięgnęłam do poezji najwybitniejszego poety ukraińskiego o ludowych korzeniach, Trasa Szewczenki. Stare wydanie Biblioteki Narodowej z 1974 roku ze wstępem Mariana Jakóbca przybliży specyfikę ukraińskiej kultury literackiej*

W końcówce roku 2013 otrzymaliśmy, dosłownie otrzymaliśmy, bo pozycja - 350 egzemplarzy - jest nie do sprzedaży, kolejną ważną książkę sfinansowaną ze stypendium Starosty Słupskiego i wydaną przez Starostwo Powiatowe w Słupsku. Skromny tomik wierszy Marka Jońcy (1970-2003) powstał dzięki zaangażowaniu wielu osób. Maria Jońca - matka poety, zebrała wiersze, dając tym wyraz miłości wobec syna i pierwszego, domowego języka. To rodzaj piety zarówno wobec syna, jak i ginącej w zunifikowanym świecie ludowej ukraińskiej kultury. Propozycja ukraińsko - polskiego wydania trzydziestu ośmiu wierszy zapisanych przez Marka Jońcę w rodzinnym języku jest oryginalnym wkładem w wielokulturową tożsamość Pomorza, oraz, w działaniu zwrotnym - wyrazem zainteresowania i akceptacji samorządu powiatowego dla różnorodnych form twórczości.

Wiersze przetłumaczyli i wybór opatrzyli wstępem pod tytułem „Tu jest mój rodzinny dom” Mirosław Kościeński i Ryszard Stus. (Prawdopodobnie to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk, ale też dobry pretekst, by przypomnieć nominowanego do literackiej nagrody Nobla poetę Wasyla Stusa (1938 - 1985). W potocznej świadomości Wasyl Stus wciąż uznawany jest za opozycjonistę, bohatera wolności Ukrainy, jednak coraz częściej wraca do współczesnych zapoznaną twórczością. W łagrze w Kuczino, miejscu śmierci Wasyla Stusa, powstał ostatni jego zbiór poezji).

W książce „W drodze” zamieszczono wspomnienia o Marku Jońcy jego brata Romana Jońcy i przyjaciół: Grażyny Chojnowskiej, Danuty Matyszewskiej, Patrycji Matyszewskiej. To dowód, że wydanie tomu wierszy było wydarzeniem społecznym, integrującym członków ludowego zespołu „Tymczasem”, który zdobył laury na XII Ukraińskiej Watrze w Udorpiu w 2002 roku. Rok później Marek Jońca zmarł, a Danuta Matyszewska wspomina:

równując często tekst oryginału z tłumaczeniem. Pomysł dwujęzycznego wydania był niezwykle cenny, bo dzięki temu udało mi się odnaleźć zagubione wersy, rymy, rozbudowane anafory, czyli istotne elementy wierszotwórcze. Bariera języka okazała się możliwa do pokonania.

Poszukując klucza do rozumienia wierszy Marka Jońcy, sięgnęłam do poezji najwybitniejszego poety ukraińskiego o ludowych korzeniach, Trasa Szewczenki. Stare wydanie Biblioteki Narodowej z 1974 roku ze wstępem Mariana Jakóbca przybliży specyfikę ukraińskiej kultury literackiej.

„Ścisłe rodzimą, lokalną, ukraińską z języka i ducha kulturę słowa można było znaleźć w tym kraju tylko wśród mas ludowych.[...] Tradycja tych pieśni stała się jednym z kamieni węgielnych, na których później wyrastała nowoczesna, narodowa literatura ukraińska”.

Sprawa języka ukraińskiego jako tworzywa literackiego jeszcze w wieku XIX nie była taka oczywista. Autorów recenzji najstarszego dzieła Szewczenki „Kobzar” (1840) interesowała głównie kwestia języka.

„Nieznany autor recenzji (...) stał na stanowisku, że język ukraiński nie nadaje się do literatury, że można opowiadać nim żarty, ale nie można pisać wierszy. Żałował, że autor zbioru używa „chachłackiego” narzecza (...).

Motywy, tematy związane z Ukrainą obecne były w literaturze polskiej epoki romantyzmu (Słowacki, Malczewski, Goszczyński), modernizmu (Iwaszkiewicz, Leśmian), okresu powojennego (Odojewski). Sięgano do obrazów ukraińskiej poezji ludowej,

czerpając z niej niezwykle, mistyczny koloryt wzorów stylistycznych i metaforykę poezji gminnej.

Grażyna Matyszewska wspomina śpiewane przez Marka Jońcę ludowe pieśni: „Oj czorna ja sy czorna”, „Nese Hala wodu”, „Otoman”, „Czerwona ruta”, „Tyż mene pidmanuła”, „Rozkaży meni”, „Tecze woda kałamutna”, „Siżu ja kraj wikoneczka”, „Kukułeczka”.

Myślę, że nie sposób oddzielić twórczości poety od jego działań artystycznych, zakorzenienia w ludowej kulturze



ukraińskiej, w tym w duchowości prawosławia. Nie sposób również pominąć przywiązania do polskości rozumianej przez poetę dosłownie, jako własnego miejsca na ziemi i metaforycznie, jako losu, który wypełnia się w drodze, w wiecznej wędrówce.

W otwierającym tom „W drodze” wierszu „Tu jest mój dom rodzinny” poeta pisze:

*Тут де мій рідний дім  
Тут побіч народився  
Тут на високому березі ріки  
Тут вернув тепер  
Тут також хочу життя вкласти  
Тут ватра часто горить  
Тут збираємось разом  
Тут гуляємо, співаєм  
А по тому боці  
Між лісом й горою  
Місяць нам засвітить  
Може тут віднайду  
Невловиму свою мрію  
І в майбутності  
Засядемо сім'єю до ватри  
Пісень заспіваєм,  
Пісень Заспіваєм  
І почуємо шум річки...*

*Tu jest mój dom rodzinny  
Niedaleko też się urodziłem  
Tu na wysokim brzegu rzeki  
Tu chcę też życie ułożyć  
Tu ognisko często płonie  
Tu razem się zbieramy  
Tu zagramy, pośpiewamy  
A na tamtym brzegu  
Między lasem, a wzgórzem  
Księżyc nam zaświeci  
Może tu odnajdę  
Nieuchwytnie swe marzenie  
I w przyszłości  
Siądziemy do ogniska  
Zagramy, zaśpiewamy  
Popatrzymy na księżyc  
Posłuchamy szumu rzeki*

W wersji oryginalnej wiersz zbudowany jest z osiemnastu wersów, z czego osiem to śpiewne anaforyczne powtórzenia, które stopniują napięcie nowych informacji, kształtują ich znaczenie. Centralne miejsce anaforycznie zbudowanego fragmentu zajmują informacje o powrocie i „układaniu życia”. W polskim przekładzie brakuje wersu o powrocie, zaburzony został anaforyczny układ. To ważny dla całości wiersza wyraz - powrót - ze względu na podstawowe znaczenie, ale również pole kontekstowe - powrót, podróż, droga, wyjazd, powrót do miejsca, gdzie jest dom:

*Тут вернув тепер  
Тут також хочу життя вкласти*

Poeta nie używa patetycznych słów, lecz buduje z prostych wyrazów: rzeka, ognisko, życie, las, wzgórze, wspólny śpiew pojęcie ogólniejsze niż podstawowe znaczenie wyrazu „dom”.

Szukam zatem słów kluczy, tworzę listę frekwencyjną, według metody Guirauda. Słowa klucze wyznaczają kontekst stylistyczny (analogicznie do pojęcia „pola semantyczne”), który pozwoli sformułować wnioski.

W zamieszczonych w tomie trzydziestu ośmiu wierszach najczęściej używanymi wyrazami są „dusza” (27 razy), „marzenie” (24 razy) „droga”, „podróż”, „tęsknota”, „smutek”, „czarne oczy”.

Pojęcie duszy zastąpiono w psychologii definicją „ja”. Starożytni Grecy

wierzyli, że duszę w postaci małej dziewczynki Kore można zobaczyć przez źrenicę oka. Według Gogola spowiedzią duszy jest poezja.

Marek Jońca mówi o duszy rozerwanej, tęsknocie duszy, niewinnej duszy, kamieniu na duszy, głębinach duszy, duszy ślepej, duszy biednej, duszy głuchej, duszy - skale, duszy nieczułej, zimnej, wreszcie:

*... chcę pisać do niej listy  
i te wiersze - swoją duszę*

Duchowość Marka Jońcy jest wyrazem akceptacji codzienności opisaną poetyckim językiem, zamkniętej regułami wiersza. Tak jak w tekstach folkloru poetycka wypowiedź Marka Jońcy zakodowana jest hasłami i znakami orientacji, które bronią lirycznego bohatera przed chaosem świata.

*Może rzeczywiście gdzieś na świecie  
Jest kraj mlekiem i miodem płynący  
Gdzieś może, ale nie tu!  
Choć i ten padół smutku  
Nie raz śmiech rozedrże  
(Czy to raj)*

Lista frekwencyjna, na której poczesne miejsce zajmuje „marzenie” pozwala wnioskować, że świat przedstawiony poddany został idealizacji. Widziane obrazy i stany psychiki są punktem wyjścia do stylizacji rzeczywistych napięć i przeżyć lirycznego bohatera. Stosowane przez autora środki stylistyczne (pytania retoryczne, paralelizmy, wykrzyknienia, odmiany powtórzeń) to uświęcone w ludowej tradycji, charakterystyczne dla niej sposoby budowania napięcia i komunikacji. Nie wykraczają poza ramy stylistycznych reguł, jednak ich przywołanie jest indywidualnym wyborem twórcy.

Podobnie jak w poezji ludowej umowność, stałe struktury metaforyczne tylko pozornie ograniczają indywidualny charakter wypowiedzi. Oryginalnym zabiegiem poetyckim Marka Jońcy jest połączenie ludowej stylistyki z osobistą, liryczną opowieścią o pragnieniu miłości, tęsknocie i marzeniu o idealnym świecie.

Motyw drogi, podróży jest biograficznym motywem utworów autora, który większość wierszy napisał w podróży pociągiem, w drodze między miastami, jednak w sensie metaforycznym jest mistyczną, powściągliwą religijnie egzemplifikacją przemijania, szczególnie w obliczu choroby:



Gdzie odnaleźć siłę  
Punkt by się podeprzeć,  
Zatrzymać te kroki,  
Defilady smutnych myśli,  
Odnaleźć opokę wiary?  
(Zdrowie)

A jednak mnie jeszcze raz  
wystawili do biegu  
przez las, przez życie  
(Ona)

Las z jego topografią, ścieżkami i bezdrożami, ciemnością i chaosem to charakterystyczne dla topiki Marka Jońcy elementy, odpowiadające pokusom, zawilościom życia:

Szukają siebie w ciemnym lesie  
Tam korzeń wystaje - potknąć się łatwo.  
I gałąź zaczepi - boleśnie ukłuje

Lektura wierszy z tomu „W drodze” Marka Jońcy daje odrealniony obraz świata, istniejącego tylko w marzeniu

lirycznego bohatera. Tak jak w utworach ludowych autor posługuje się symbolami, uproszczeniami, rzeczywistość poddana została konwencji stylistycznej, niejako zawieszona „gdzieś” na kraju świata. Ustalona i poddana rygorom konwencji wydaje się być sfera treści. Jednak jest w tych wierszach miejsce na jednostkowe, niepowtarzalne przeżycie. Prawdziwe są uczucia, tęsknoty, niepokoje. Prawdziwe jest pragnienie życia i miłości. O tym są jego wiersze. By je zrozumieć, trzeba znaleźć klucz, otworzyć zatrzaśnięte drzwi poetyckich struktur, za którymi jest człowiek z jego marzeniami i obawami:

Proszę, nie zostawiaj mnie samego,  
Proszę...  
Ktoś trzasnął drzwiami,  
W zamku zazgrzytał klucz.

Czesława Długoszek  
Objazda

Marek Jońca: „W drodze”, Słupsk 2013 (<http://www.powiat.slupsk.pl/plik,818,jonca-tomik-poezji-net-pdf.pdf>)

# od saida do słowiańszczyzny



*Autorka „Niesamowitej Słowiańszczyzny” próbuje ukazać model polskiej literatury i przyjmowane przez nią stanowiska względem innych nacji*

Bardzo ciekawą lekturą, nie za nową, ale aktualną aż do dziś, jest „Niesamowita Słowiańszczyzna” Marii Janion. Badaczka rozgląda się wokół literatury romantycznej. Ale to tylko wstęp do prowadzenia dalszych rozważań. Janion przegląda literaturę krok po kroku, sonduje także jej różnorodne przedstawienia i dookreśla przez nią pojęcia. Badaczka raz jeszcze każe nam poddać redefinicji pozornie doskonale znane terminy, takie jak: orientalizacja, Słowiańszczyzna, wspólnota narodowa czy rusofilstwo, panslawizm oraz słowianofilstwo. Zagląda do wnętrza definicji tych terminów, wnika także bardzo głęboko w zapisy literackie, starając się pokazać problem postkolonialny na gruncie literatury słowiańskiej, głównie polskiej. I choć jej książka ma już parę lat, to problem przeniesienia rozważań postkolonialnych na grunt polski jest jednym z najczęściej postulowanych punktów do dyskusji. Jednocześnie książka Marii Janion odpowiada na wiele z pytań stawianych przez współczesnych badaczy postkolonialnych. Zatem, czy według niej jest możliwe przeniesienie perspektywy Edwarda Saída na naszą literaturę? Wydaje się, że tak, ale Maria Janion jeszcze bardziej komplikuje refleksję Saída, włączając do tego wszystkiego Polskę i jej literaturę. Podejmuje ona wirtualny dialog z Saidem. Autorka Niesamowitej Słowiańszczyzny próbuje ukazać model polskiej literatury i przyjmowane przez nią stanowiska względem innych nacji.

Odkąd Edward Said wydał swoją najbardziej dyskutowaną rozprawę „Orientalizm”, dodam, że wielokrotnie wznawianą, nie ma artykułu z tzw. postcolonial studies, który nie sięgałby właśnie do niego. Said otworzył dyskusję nad pewną zależnością, relacją Wschodu i Zachodu. Jego postulaty wnikały

głęboko w strukturę figury dominacji i unieżenia dwóch kultur. Odnosiło się to do Hegłowskiej figury pana i niewolnika. Na tym materiale pracował Said, dochodząc czasem do paradoksalnych wniosków. Bo przecież pan postrzega niewolnika stereotypowo i tak samo niewolnik pana. Dlatego pan musi być zły a niewolnik dobry. I tak było zawsze, dopóki Said nie zdemistyfikował złudnej postawy obu instancji. Pan nie musi być zły a niewolnik nie musi być dobry. Innymi słowy, to w umyśle niewolnika powstaje ten stereotypowy obraz pana i odwrotnie. Tak samo Zachód będzie postrzegany przez Wschód. I dopóki zwalczające się instancje nie zostaną dostrzeżone jako równorzędne, dopóty istniał będzie złudny obraz obu tych rzekomych partnerów. To bieg mechanizmów dominującej i brutalnie zawłaszczającej wszystko władzy powołał do życia taką antynomię. Zatem tylko gruntowne przemyślenie związków kulturowych raz jeszcze, umożliwia inne spojrzenie na te rzeczy.

To wszystko należy odnieść do literatury, do tego, bez wątpienia, zachęca nas Maria Janion. Literatura polska bardzo często sięgała do korzeni pogańskich, a więc do „słowiańszczyzny”. Ona sama wydaje nam się obca, która nie jest tożsama z nami. Ale przecież właśnie to jest prawda o nas. Tymczasem w momencie symbolicznego chrztu przyjęliśmy na siebie całkiem inną tożsamość. I od tej pory ona była jedyną poprawną. Staliśmy się tym, kim właściwie nie jesteśmy. A nasza literatura okazała się produktem tej sztucznej tożsamości, by wspomnieć chociażby pierwsze utwory „maryjne” pisane po łacinie, renesansową twórczość polsko-łacińską, m.in. Klemensa Janicjusza, Jana Kochanowskiego i innych, a także twórczość barokową, gdzie także pokutuje łacina i makaronizmy, jak u Macieja Sarbiewskiego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego i kilku innych. Z czasem wszystko się zmienia, ale kultura Zachodu nadal pozostaje wbudowana w nas, stąd łacińskie motta w niektórych powieściach, brane za „mądrość wszystkich mądrości”.

Nie tylko o wpływie takiego Zachodu mówi jednak Janion. Bardzo często przez wybrane przykłady literatury, opowiadania Borowskiego, „Inny świat” Herlinga-Grudzińskiego, „Imperium” Kapuścińskiego stara się autorka tekstu pokazać pielęgnowane w nas, choć może czasem niestusznie,



konstrukty myślowe. O ile Borowskiemu i Grudzińskiemu udaje się na relacje polsko-niemiecko-rosyjskie popatrzeć z perspektywy ogólnoludzkiej, tzn. nie rozróżniać i nie uogólniać, na przykład: „wszyscy Rosjanie czy Niemcy są źli”, wszak Borowski pisze tekst „U nas w Auschwitzu”, a Grudziński pokazuje po prostu inny świat, o tyle Kapuściński obserwuje Rosję od zewnątrz, nie poczuwając się wcale do słowiańskości, przejściowego pochodzenia, twierdząc, że z tymi ludźmi nie miał nigdy nic wspólnego. Różnica ta wynika z porównania tych tekstów. Borowski na przykład pokazuje „mużulmanów” jako ludzi, którzy przestali już być ludźmi, jako tych, którzy stali się pustym miejscem do przeprowadzania eksperymentów. Nie dzieli on ludzi na lepszych i gorszych, ale na tych, którzy się już przystosowali i na tych, którzy dopiero to uczynią. Natomiast Kapuściński pokazuje w swoim utworze Wschód jako obraz „patologicznego Innego”, zatem posługuje się pewną utrwaloną konstrukcją myślową. Poprzez takie przedstawienie potwierdza tylko własną tożsamość, stając się tym, kim naprawdę nie jest, Europejczykiem z krwi i kości, bardziej człowiekiem pochodzącym z Zachodu niż osobą z Europy Środkowej.

Janion pokazuje, że również inni badacze Rosji pragną przewartościować narzuconą im tożsamość. Tak też czyni Wilk w swojej „Wolcie” oraz w „Wilczym notesie”. Wilk podąża na wyprawę na Wyspy Sołowieckie, nie po to, by „zwiadzić” tamte tereny. Jego podróż ma całkiem inny wymiar, staje się wędrówką egzystencjalną. Jest to wniknięcie w siebie. Wilk nie jest tylko reporterem i nie pisze reportażu, jak Ryszard Kapuściński, lecz staje się kimś nowym. Jak sam zauważa, tylko to „wyobcowanie” pozwala mu na „odnalezienie się w sobie”.

Na rozważaniach oddziaływań polsko-rosyjskich nie kończy się pogłębiona refleksja badaczki. Janion demistyfikuje skomplikowane relacje mechanizmów władzy politycznej, religii i kategorii narodu. Uważa, że również w tym wypadku posłużono się takimi zabiegami dekonstruowania i następnie rekonstruowania tożsamości narodowej. To wszystko ociera się o manipulację, świadome przekształcanie wizji człowieka na poziomie literatury. Zbiór stereotypów, który zafundował nam polski romantyzm, powoduje, że obecnie, doskonale

zaznajomieni z tego typu kalkami, nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z rzeczywistą definicją polskości. Bo polskość co dla nas dzisiaj znaczy?, zdaje się pytać Maria Janion. I odpowiada, pisząc o „Wojnie polsko-ruskiej” pod flagą biało-czerwoną Doroty Masłowskiej oraz o „Gnoju” Wojciecha Kuczoka, że są to bardzo brutalne zapisy oddające naturę współczesnej rzeczywistości polskiej. Janion twierdzi, że patriarchalno-katolicki charakter naszej polskiej tożsamości wyznaczał do tej pory horyzont naszego pojmowania świata. Doskonałym



uzupełnieniem jej myśli jest obecny spór o gender. Nie znając definicji tego pojęcia, która w gruncie rzeczy odnosi się do myśli naukowej, również do badania i dokonywania interpretacji tekstów literackich, przyjmujemy utarte stanowisko za pewnik (głoszące, że to najgorsze zło i nic poza tym), wcielając się tym samym w rolę stereotypowego Polaka, zwolennika patriarchy, który może jest i katolikiem, jak wszyscy przecież, ale nie praktykującym. Nic bardziej mylnego niż stereotyp i ksenofobiczna świadomość swojej „najlepszości” wobec otaczającej nas zewsząd inności, której do tej pory nie jesteśmy w stanie zaakceptować. Jestem przekonana, że Maria Janion również podniosłaby tę kwestię, tym bardziej, że jej rozważania o tekście Kuczoka, głównie o kwestii ojca i jego roli, ojca, którego bohater „antybiografii” nazywa „stary K”.

Według mnie ta książka może zostać uznana za fenomenalną analizę „polo-katolickiej tożsamości”, uwikłanej w złożone relacje międzykulturowe, uprawnionej do dalszego bytowania przez mechanizmy naszego umysłu. Tę tożsamość można zidentyfikować jedynie poprzez konfrontację z figurą obcego, innego od siebie.

Jesteśmy tak naprawdę Słowianami i powinniśmy to nie tylko zaakceptować, ale i zrozumieć. Nie możemy jednak tego pojąć, bowiem trwamy w stanie kryzysu tożsamościowego. I dlatego musimy dookreślać siebie przez atak na kogoś, kto nami nie jest. Tak trudno przychodzi nam przyjęcie naukowo potwierdzonej tezy, że i Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy i Czesi, Słowacy, Chorwaci oraz inni to przecież Słowianie. Przed nami bardzo długa droga, aby wyzbyć się kompleksu wyższości.

Anna Łozowska-Patynowska, Słupsk

# dystans do polskości



*Nie unikam, czy mądrości wypowiedziane przez pana Twardocha są słuszne, czy nie. Nie mam zamiaru kwestionować jego radykalnych racji. Nie mogę jednak być obojętnym wobec niecenzuralnych, oburzających wypowiedzi popartych rynsztokowym językiem*

Etniczny Ślązak interesujący się tematyką tożsamości narodowościowej polskiej, niemieckiej i śląskiej. Socjolog, filozof, humanista. Pisarz i publicysta, nagradzany i wyróżniany felietonista „Polityki”. Nominowany do „Paszportu Polityki” i „Gwarancji Kultury”. Autor kilku powieści uznany przez krytykę jednym z najlepszych pisarzy polskich. To wszechstronnie wyposażony przez opaczność Szczepan Twardoch. Polski pisarz ze



Śląska. Postać zaiste godna zainteresowania szerokiego ogółu czytelników. Zapewne był to jeden z powodów wywiadu jaki ukazał się w dodatku „Rejsy” do „Dziennika Bałtyckiego” z 13 grudnia 2013 roku. Wywiad w całości poświęcony problemowi nieuznania przez Sąd Najwyższy narodowości Śląskiej, jako odrębnej grupy narodowościowej, oraz rejestracji Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej. Wyrok, jaki zapadł w powyższej - bardzo ważnej dla osób bezpośrednio zainteresowanych sprawie, wywołał w nominacie do nagrody „Gwarancja Kultury” stan niekontrolowanego - jak stwierdził w wywiadzie - wkurwienia, w efekcie którego podzielił się z internautami swoim oburzeniem i wrzasnął: „Pierdol się Polsko!” - „Nie planowałem uczynienia z tego medialnego wydarzenia - oznajmił w wywiadzie, dodając - wkurwiony człowiek tak właśnie reaguje.”

Dla lepszego zobrazowania naturalności takiego zachowania pan pisarz zacytował wypowiedź nijakiego Andrzeja Horubała (mam prawo go nie znać), który po przeczytaniu artykułu w dawnej - jak podkreśla „Rzeczpospolitej” - na temat czy Polska jest sexy, odparł, cyt.: „Tak Polska jest sexy i dlatego wszyscy ją pierdolą”. I dodał: „Mówię to tak, na marginesie!” Widać, że pan pisarz Twardoch czuje się bardzo mocno osadzony na cokołe polskich literatów. Hołubiony, nagradzany, nominowany bez zahamowań wypowiada się na wkurwiające go tematy, nie licząc się z tym, że sam stał się powodem wkurwienia.

Polska krytyka literacka szczyci się panem pisarzem Twardochem piszącym o sobie, cyt.: „nie wiem kim jestem,

ja Ślązak piszący po polsku, ponieważ nie ma śląskiego języka literackiego”. Dalej pan pisarz informuje czytelników, cyt.: „Bardzo bym chciał, żeby ten język (wulgarny czy śląski?) przetrwał, jestem jednak przekonany, że nie może on przetrwać... jeśli nie zostanie skodyfikowany (czyli zebrany i ujęty w określonym systemie).” Nie zamierzam wgłębiać się w zawiałości językotwórcze, mogę jedynie powołać się na opinię prof. Miodka, iż dialekt śląski, podobnie jak kaszubski, są regionalną odmianą języka polskiego.

W wypowiedzi pana Twardocha doszukałem się sporo radykalnych stwierdzeń podkreślających szykany (!), jakich dopuszcza się jakoby rząd polski wobec Ślązaków przez dziesiątki lat. Z przykrością czytałem ten wywiad. Nie wnikiem, czy mądrości wypowiedziane przez pana Twardocha są słuszne, czy nie. Nie mam zamiaru kwestionować jego radykalnych racji. Nie mogę jednak być obojętnym wobec nieuczynnych, oburzających wypowiedzi, popartych rynsztokowym językiem. Niech pan Twardoch będzie sobie najstynniejszym polskim pisarzem. Niech zdobywa nominacje i nagrody, ale niech wie, że zmusza czytelników, by wyprowadzeni z równowagi wulgaryzmami, jakich używa, zmienili zdanie o jego literackich osiągnięciach.

I jeszcze jedno: nigdy jeszcze, nawet z ust najbardziej prymitywnego pisarza nie usłyszałem tak obraźliwego epitetu pod adresem własnej ojczyzny, jaki ośmielił się publicznie wypowiedzieć pan polski(?) pisarz.

**Andrzej Szczepanik, Bytów**



## zenon marian lasoń - słupsk

*Pochodzę z Srokowa koto Radomska. Przez wiele lat mieszkalem w Sierakowie, w gminie Kobylnica. Pisaniem wierszy zajmowałem się już w latach szkolnych. Piszę też teksty piosenek, pastorałki i kolędy. Kocham ballady. Trochę komponuję i gram na gitarze. Od września 2013 roku należę do Klubu Literackiego „Wers” w Bytowie. (z)*

### BIAŁA MIŁOŚĆ

*Patrzę w okno  
i czekam kiedy przyjdziesz  
by otulić mnie  
swoim marzeniem.  
By założyć mi szalik  
pachnący choinką.  
Kiedy podasz mi rękę?  
i zaprosisz do tańca  
wśród białych róż  
spadających z nieba.  
Potem cicho szepniesz  
i uszczypniesz mnie w ucho  
by dotknąć moje gorące usta,  
płatkami wilgotnej rozkoszy.  
W białej sukience  
z uśmiechem powiesz  
-jestem twoją miłością...*

### WRÓBLE

*Na udeptanym  
białym chodniku,  
tańczyły wróble  
przy kawałku chleba.*

*W zimowej scenerii  
kąpały skrzydła  
przyćmione jesienią.  
Suszyły je w promieniach  
Przymglonego słońca.*

*Aby do wiosny!  
Świergotały głośno.  
Aby do wiosny!*

### UŚPIŁAŚ ZIEMIĘ

*Otuliłaś ją kołdrą  
aby zasnęła  
w ramionach Oriona.  
Latem, kojona śpiewem ptaków,  
drżała od pionunów,  
płonęła żarem  
zmęczona do bólu  
- matka ziemia.  
A gdy obudzi ją  
śpiew wiosny,  
ty sptyniesz zimowym  
płaczem z pól i łąk  
w koryta rzek szumiących.*